

IN MEMORIAM

**PROF. ZW. DR HAB.
MARIAN MROCZKO
(22 XII 1938-30 IV 2017)**



Dnia 30 kwietnia 2017 r. po długiej chorobie zmarł w Gdańsku Profesor Marian Mroczko, wybitny historyk polskiej myśli zachodniej, znawca stosunków polsko-niemieckich w XIX i XX w., pracownik Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Pomorskiej¹. Przez 17 lat pracy w Słupsku walnie przyczynił się umacniania lokalnego środowiska badawczego, zwłaszcza w pierwszej dekadzie XXI w.

Przyszedł na świat 22 grudnia 1938 r. w Boryni, w województwie lwowskim. Rodzice, Władysław i Teofila (z domu Krzeczowska) nie byli zamożni². Ojciec zajmował się kowalstwem, pracował przy wydobywaniu ropy naftowej w okolicach Borysławia, by w końcu wrócić na rodzinne gospodarstwo. Wojna i przesunięcie granic pozbawiły rodzinę dorobku materialnego; rzuciły na ziemie zachodnie. Rodzice wkładali wiele wysiłku, by zapewnić byt sześcioru pociech. Sami niewykształceni, wychowywali dzieci w szacunku dla edukacji, która – jak dowodzili – obok pracowitości i uczciwości stanowi podstawę powodzenia w życiu. Naukę rozpoczął w 1945 r. w jednoklasowej szkole wiejskiej w Brzegach koło Krzyża Wielkopolskiego. Ważnym etapem była szkoła średnia. Liceum w Krzyżu mogło się wówczas poszczycić wybitnymi, wykształconymi przed wojną pedagogami. Wymagali wiele od siebie i uczniów, lecz rozbudzali aspiracje na resztę życia.

Przez 13 lat był nauczycielem. Po maturze zdanej w 1956 r. przez rok pracował w szkole w Trzciance, potem w Poznaniu i Gdańsku (do 1964 r.). Przez brak odpowiednich kwalifikacji jego zarobki były głodowe. Zmienić to miała nauka w poznańskim Studium Nauczycielskim, placówce o tyle wyjątkowej, że wykładało tam również kilku naukowców z Uniwersytetu Adama Mickiewicza, między innymi prof. Józef Kostrzewski. Studentów zabierano na konferencje, wykopaliska, do placówek badawczych Poznania, zachęcano do korzystania z Biblioteki Uniwersyteckiej. Zajęcia te dawały podstawę do zawodu nauczyciela i sygnalizowały istnienie świata nauki, z jego wymogami i możliwościami. To zadecydowało o podjęciu dal-

¹ Pochowany został w Gdańsku na Cmentarzu Garnizonowym przy ul. gen. Antoniego Giełguda.

² Część przytoczonych w tekście faktów jest efektem rozmów autora z Profesorem. Pewne ustalenia padające w tym tekście zostały wcześniej wykorzystane w szkicu wydrukowanym w: *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Marianowi Mroczko w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Hejger i W. Skóra, Pruszczyk Gdański-Słupsk 2010, s. 11-16. Tamże jest niemal pełna bibliografia prac naukowych Profesora do 2009 r.

szych studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, poprzedzonych jednak – w celu zdobycia niezbędnych środków – kolejnym rokiem pracy w szkole. Jak wyznał Profesor w jednej z rozmów – od pierwszego roku zatrudnienia gromadził środki na studia, które uznał na podstawowy cel młodości. Nauczycielką była także Jego żona, Jadwiga.

Zakończone w 1963 r. studia historyczne skierowały Profesora ku nauce. Jednak droga była długa i niełatwa, początkowo poboczna wobec zatrudnienia w szkole. Upłynęło dziesięć lat, zanim został zatrudniony w macierzystej uczelni. W 1965 r. ożenił się, zaś dwa lata później rodzina powiększyła się o córkę Alinę (mamę wnuczków, Kamila i Bartosza). Po studiach powrócił do oświaty. Przed dłuższy okres był dyrektorem dużego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Pucku (1964-1973); krótko zastępcą dyrektora Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Gdańsku (1973-1974). Ziarna zasiane na studiach już jednak kiełkowały.

Gdańskie środowisko historyczne powstawało dzięki kadrze naukowej z różnych ośrodków. Jak się wydaje, przeważali jednak profesorowie z toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika: Kazimierz Jasiński, Witold Łukasiewicz, Paweł M. Puciata i Adam Dygdała. Profesor uznawał ich za mentorów w swoim pojmowaniu dziejów. Profesor Dygdała był promotorem Jego pracy magisterskiej poświęconej działalności obozu ugody z caratem w latach 1882-1906 ze szczególnym uwzględnieniem petersburskiego tygodnika „Kraj”. Jednak kluczowe dla dalszej drogi stało się spotkanie z młodym asystentem, pełnym pasji naukowej, przystępnym, lubianym, a jednocześnie szanowanym przez studentów – Romanem Wapińskim. Przyniosło ono owoce po kilku latach.

Profesor Wapiński (wówczas jeszcze docent) po habilitacji w 1964 r. utworzył seminarium doktorskie i zaproponował zapamiętanym z zajęć wybijającym się studentom pisanie rozpraw pod swoim kierunkiem. Jednym z nich był Marian Mroczko. Seminarium działało niemal bez przerw do początku XXI w., rzecz rzadka i imponująca. Było to ważne miejsce spotkań historyków kilku pokoleń, w których piszący te słowa uczestniczył około 10 lat. Raz w miesiącu, we wtorkowe popołudnia, w niewielkim gabinecie wypełnionym książkami na ul. Wita Stwosza w Gdańsku spotykali się profesorowie, doktorzy i magistrowie, by dyskutować nad fragmentami i konspektami prac, nowymi książkami, a także wydarzeniami politycznymi, nie tylko z przeszłości. Poza stałymi prowadzącymi, Profesorami Wapińskim i Mroczką (czyli mistrzem i uczniem), bywali tam, *pleno titulo*, Jerzy Będźmirowski, Maciej Hejger, Paweł Kosiński, Magdalena Nowak, Witold Parteka, Jerzy Przybylski, Piotr Semków, Bogdan Zalewski i inni. To były ważne, inspirujące i kształtujące spotkania. Piszący te słowa, pracując już pod opieką Profesora Mroczki, referował tam koncepcję rozprawy doktorskiej, a później – książki habilitacyjnej.

Wybór tematyki badawczej dokonany w latach sześćdziesiątych wyznaczył główny nurt zainteresowań Mariana Mroczki związany z polską polityką i myślą zachodnią, jej protagonistami i instytucjami. Dnia 22 grudnia 1972 r. Rada Wydziału Uniwersytetu Gdańskiego (UG) nadała Mu stopień doktora za rozprawę *Geneza i oblicze ideowo-polityczne Związku Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934*. Pomimo bardzo dobrego przyjęcia książki, między innymi przez profesorów Antoniego Czu-

bińskiego, Gerarda Labudę i Czesława Łuczaka, decyzja o habilitacji nie była oczywista. Dopiero wykłady z historii gospodarczej prowadzone na UG równoległe z zatrudnieniem w gdańskim oddziale Instytutu Kształcenia Nauczycieli przekonały Profesora do poświęcenia się wyłącznie nauce. W 1974 r. został zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Historii UG. W 1981 r. na podstawie książki *Problemy kształtowania myśli zachodniej w Drugiej Rzeczypospolitej* Rada Wydziału Humanistycznego UG nadała Marianowi Mrocze stopień doktora habilitowanego. Rok później powołany został na stanowisko docenta, zaś za monografię otrzymał indywidualną nagrodę III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. W 1991 r. uzyskał awans na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Gdańskim. Ukoronowanie kariery naukowej stanowiła decyzja Prezydenta RP z 26 maja 1995 r. o przyznaniu tytułu profesora nauk humanistycznych. Podstawą była książka *Ziemie dzielniczy pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864-1939*.

Pracę naukową łączył z pełnieniem funkcji kierowniczych w strukturach uczelni. Podkreślał, że jest to obowiązek, przed którym nie należy się uchylać, lecz z pewnością winien to być margines aktywności naukowca: „warto spróbować, ale nie należy się pogryźć”. W latach 1984-1990 przez dwie kadencje był prodziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, następnie w latach 1993-1996 dyrektorem Instytutu Historii UG, zaś w latach 1997-2004 kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej Polski w tym instytucie. Od 2001 r. przez cztery lata wchodził w skład zespołu oceniającego Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej. W latach 1963-1988 należał do PZPR.

W życiu zawodowym Profesora Słupsk zajmował szczególne miejsce; początkowo poboczne, potem centralne. Podjął pracę w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w październiku 1990 roku³. Pomimo zmiany ustroju został zaangażowany, podpisawszy standardowy druk, w którym pracownik zobowiązywał się do kształcenia i wychowywania młodzieży studiującej „na ideowych i światłych nauczycieli PRL – jako państwa socjalistycznego”⁴. Przemiany były wówczas szybsze niż tryby biurokracji. Była to praca na drugim etacie, gdyż podstawowym miejscem zatrudnienia pozostawał UG. Po przerwie w latach 1996-2001 przeszedł do Słupska na stałe⁵. Został jednym z filarów zespołu badaczy historii najnowszej, wielokrotnie służąc rozwijającemu się środowisku doświadczeniem wyniesionym w Gdańsku. Profesor był częścią „fali akademickiej”, która kilkadziesiąt lat wcześniej napłynęła z południowych ośrodków akademickich do Gdańska, a następnie ruszyła dalej, również do Słupska. Objął kierownictwo Zakładu Historii Najnowszej Powszechnej wchodzącego w skład Instytutu Historii Akademii Pomorskiej (wcześniej WSP i Pomorskiej Akademii Pedagogicznej). Został też członkiem senatu uczelni i inten-

³ Było to zatrudnienie na pół etatu. Od 1994 r. przez dziesięć lat był też związany z działającą w Koszalinie Bałtycką Wyższą Szkołą Humanistyczną.

⁴ Archiwum Uczelnie Akademii Pomorskiej w Słupsku, sygn. 11/1630, Dokument angażu doc. dr. hab. Mariana Mroczi w WSP Słupsk z 27 IX 1990 r., podpisany przez rektora prof. Hieronima Rybickiego. Poważna część wiadomości w tym tekście pochodzi z tej teczki.

⁵ Początkowo, od 2001 r. na II etacie, po osiągnięciu wieku emerytalnego (65 lat), czyli od 2004 r. – na I etacie.

sywnie wspierał starania instytutu o uzyskanie praw do nadawania stopnia doktora (przyznane w 2002 r.). W maju 2010 r. przyjaciele i uczniowie Profesora zorganizowali w Słupsku uroczystość, by uhonorować Jego dotychczasowe dokonania. Kilku-dziesięciu gości z niemal wszystkich większych ośrodków akademickich kraju uczestniczyło we wręczeniu książki pamiątkowej⁶. W 2011 r., czyli w 73. roku życia, zakończył pracę w Słupsku. Potem niemal do śmierci pracował w Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni.

Był autorem i redaktorem kilkunastu książek; opublikował ogółem około 200 prac naukowych. W polu zainteresowań badawczych Profesora znalazła się problematyka pomorzoznawcza, zagadnienia dotyczące polsko-niemieckich relacji gospodarczych, problemy mniejszości polskiej w Niemczech, stosunków społecznych i politycznych na obszarze polsko-niemieckiego pogranicza, miejsca Wolnego Miasta Gdańska w polskiej polityce zagranicznej i stosunkach polsko-niemieckich. Zagadnienia te przewijały się również w pracach popularnonaukowych Profesora, w biogramach i artykułach biograficznych dotyczących wybitnych postaci, w publikowanych recenzjach oraz redagowanych pracach zbiorowych. Był wierny zasadzie, by nie zamykać się w zbyt wąskiej specjalności, bo to wyjaławia i zawęża horyzonty.

W dorobku Profesora do najważniejszych należały badania nad szeroko rozumianym problemem okcydentalizmu oraz jego miejscem w polskiej myśli społecznej i politycznej XIX i XX w. Pierwszą pracą z tego zakresu była wspomniana już monografia *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921-1934. Powstanie i działalność* (Gdańsk 1977). Wyniki dalszych prac stanowiła monografia *Problemy kształtowania myśli zachodniej w Drugiej Rzeczypospolitej* (Gdańsk 1981). W 1986 r. w Wydawnictwie Instytutu Zachodniego ukazała się znacznie rozszerzona i wzbogacona wersja rozprawy habilitacyjnej *Polska myśl zachodnia 1918-1939 (Kształtowanie i upowszechnianie)* (Poznań 1986). Została ona uhonorowana nagrodą naukową Instytutu Zachodniego. Kolejne badania zaowocowały publikacją książki *Ziemie dzielnic pruskiej w polskich koncepcjach i działalności politycznej 1864-1939* (Gdańsk 1994). Marian Mroczo zapoczątkował systematyczne badania nad dziejami polskiej myśli zachodniej. Podjął udaną próbę zdefiniowania pojęcia „myśl zachodnia”, które weszło do obiegu naukowego.

W wieku dojrzałym Profesor skupił się na biografistyce, dziedzinie wymagającej bodaj w największym stopniu doświadczenia i empatii. Owocem były książki *Stanisław Kozicki (1876-1958). Biografia polityczna* (Gdańsk 1999) oraz *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna* (Słupsk 2008). Do tego też nurtu należy zaliczyć opracowany z benedyktyńską starannością, obszerny (liczący 1232 karty), przechowywany w rękopisie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, rękopis *Stanisław Kozicki. Pamiętnik 1876-1939* (Słupsk 2009). Szczególne miejsce w dorobku Profesora zajmuje „sercem pisana” książka *Lwów. Zarys dziejów i zabytki* (Gdańsk 1992).

Poza badaniami Marian Mroczo aktywnie uczestniczył w życiu środowiska historycznego. Od 1975 r. był członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego. W latach 1975-1982 pełnił funkcję członka zarządu i skarbnika reaktywowanego po

⁶ Zob. przypis 2.

kilku latach Oddziału Gdańskiego PTH. W kadencjach 1982-1885 i 2003-2006 był członkiem Zarządu Głównego PTH. W tym samym czasie zasiadał w Komisji Historii Najnowszej oraz Komisji Myśli Społecznej i Politycznej Zarządu Głównego PTH. Od połowy lat siedemdziesiątych pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej w Gdańsku, zaś w latach 1988-2002 przewodniczył pracom tego komitetu. Był członkiem Instytutu Zachodniego im. Zygmunta Wojciechowskiego w Poznaniu, Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku, Polskiego Towarzystwa Nautologicznego oraz Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, w którym przez trzy kadencje (1986-1995) pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Wydziału I, a w latach 1995-2007 przewodniczącego Wydziału I oraz członka Zarządu GTN. Zasiadał też w Radach Naukowych Instytutu Bałtyckiego. Od 1996 r. przez dziesięć lat zasiadał w Komitecie Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, był członkiem Komisji Historii I i II Wojny Światowej oraz Komisji Historii Stosunków Międzynarodowych KNH PAN. Obrazu aktywności na tym polu dopełniają prace w redakcjach periodyków naukowych. Uczestniczył w pracach Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Gdańskiego”, „Rocznika Elbląskiego”, „Komunikatów Instytutu Bałtyckiego”, „Nautologii”, „Studiów Bałtyckich” w Koszalinie oraz był członkiem Rady Programowej „Klio” – czasopiisma poświęconego dziejom polskim i powszechnym, wydawanego przez Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Wypromował około 300 magistrów historii. Był promotorem ośmiu pomyślnie zakończonych przewodów doktorskich, w tym siedmiu przewodów po uzyskaniu tytułu profesora. Występował jako recenzent w 35 przewodach doktorskich. Był też recenzentem w ponad 20 przewodach habilitacyjnych oraz wnioskach o tytuł i awanse profesorskie.

Profesor wielokrotnie podkreślał, że już jako samodzielny naukowiec wiele cennych inspiracji zawdzięczał profesorom Antoniemu Czubińskiemu, Gerardowi Labudzie i Wojciechowi Wrześnińskiemu. Pytany o swojego Mistrza Marian Mroczko bez wahania wskazał na wybitnego badacza, Romana Wapińskiego, który przez wiele lat był główną postacią gdańskiego środowiska historyków. Nie tylko dostrzegł Jego potencjał naukowy, ale przez niemal czterdzieści lat był niezawodnym mentorem i współpracownikiem, na którego życzliwość zawsze mógł liczyć.

Był serdecznym człowiekiem, od którego piszący te słowa przez niemal 30 lat znajomości nie usłyszał żadnego ostrego, gwałtownego i nieprzemyślanego zdania. To świadectwo wielkiej klasy umysłowej. Nie akceptował serwilizmu, przysłowiowego noszenia teczki profesorowi przez asystenta. Pochlebne opinie przyjmował z zakłopotaniem i rezerwą (a nawet zawołowaną niechęcią) jako zjawisko zbędne. Dobre samo się obroni, mawiał. Nie był jednak bratem-łata. Piszący te słowa zawsze zwracał się do Niego „Panie Profesorze” i z zadowoleniem akceptował brak symetrii w tym zakresie. Ten jednostronny dystans był właściwy, podkreślał relację mistrz-uczeń, potwierdzał korporacyjny porządek. W środowisku akademickim są reguły nigdzie niespisane, które poznaje się, obcując ze starszymi: „po opublikowaniu książki egzemplarze należy podarować współpracownikom jako rodzaj prezentacji,

uznania i podziękowania”, „prowadząc ćwiczenia, poprosz prowadzącego wykład o sugestie”, „pod koniec wstępu książki podziękuj bez serwilizmu osobom wspierającym wysiłek”. Tego uczył.

Ufał swoim uczniom, choć miało to różnorodne konsekwencje. Nie był surowym recenzentem, zwłaszcza w wieku dojrzałym. W postępowaniach awansowych, choć wymieniał ułomności prac, to jednak starał się uwypuklić zalety. Nawet w niezbyt dobrych książkach i rozprawach znajdował coś pozytywnego. To ważna i potrzebna cecha w życiu akademickim. Leszek Kołakowski wspominając po latach swojego nauczyciela, Tadeusza Kotarbińskiego, sformułował myśl uniwersalną: „Był tym, czym być chciał: nauczycielem, albo raczej: wcieleniem nauczycielstwa doskonałego. Dług nigdy nie dający się zapomnieć zaciągnęli u niego nie tylko ci, co podzielali jego filozoficzną orientację, ale i ci, co całkiem byli od niej odlegli. Nauczycielem nieskazitelnym, jak wiemy, nie jest bowiem ten, kto zostawia wiele doktrynalnie wiernych mu adeptów czy apostołów, ale ten, kto potrafi, po sokratejsku, ożywić w uczniach wolę prawdy i uruchomić ich własne zasoby wewnętrzne, by chcieli się prawdy dokopywać bez samo zaślepienia i bez znużenia”⁷.

Takim Go pamiętam. Parę razy, w ważnych chwilach, słyszałem od Profesora: „warto być przyzwoitym, iść prostą drogą; co dajesz, wraca do ciebie”. Myśl banalna, ale to jeden z banałów, które należy powtarzać bezustannie. Przyznam, że bywały chwile w życiu zawodowym, gdy mocno wątpiłem w trafność tej rady, gdy widziałem, że idący drogą zaprzeczenia tej reguły odnosili sukcesy. Jednak po latach wiem, że Profesor miał rację. I że nie chodziło Mu o lęk przed oceną Boga, „złą karmą”, lecz o sumienie i możliwość spokojnego spojrzenia w lustro.

WOJCIECH SKÓRA

⁷ Leszek Kołakowski *wśród znajomych. O różnych ludziach mądrych, zacnych, interesujących i o tym, jak czasły swoje urabiali*, wybór Z. Mentzel, Kraków 2006, s. 53.

